Nr. 292. We Lwowie Wtorek dnia 22. Grudnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika 1. parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 9 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	—
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

Rozpoczynając 44 rok wydawnictwa *Gazety Narodowej*, nie potrzebujemy pisać programu, który od początku jej założenia streszcza się: w miłości ojczyzny i przywiązaniu do wiary św.

Całem sercem popieramy zdrowy postęp, ale gorąco zwalczamy złą agitacyę i zakusy wywrotowe, uważając, że do organicznej pracy, tego pierwszego warunku odrodzenia narodu, niezbędnym jest ład i porządek w kraju. Walcząc z przeciwnikami, nie szukamy rozgłosu, ale zwycięztwa prawdy.

Wprowadzając na łamy *Gazety Narodowej* wszystkie możliwe ulepszenia, jakie nowoczesna technika dziennikarska przynosi, strzeżemy się równocześnie lekkomyślnych doniesień, mogących ogół zbyt pesymistycznie lub optymistycznie usposabiać a jako rzecz niegodną publicystyki poważnej uważamy rzucanie podejrzeń czy oszczerstw na jednostki, bez względu, do jakiego obozu należą.

Na korespondentów dobieramy publicystów roztropnych i poważnych, mających najlepsze informacye, — staramy się bowiem, aby to, co pojawi się w *Gazecie*, uważane było bezzwłocznie za prawdę, niewymagającą wyczekiwania potwierdzenia się doniesienia. Pilnujemy tego, zwłaszcza co do wiadomości z dwu innych zaborów Polski. Z każdą dzielnicą ziem polskich utrzymujemy ściśle stosunki i prócz stałych korespondentów, mamy także przyjaciół, którzy w każdym ważniejszym wypadku pospieszają nam z informacyami i wskazówkami.

Co do Wiednia, z którym tyloma nićmi zostaliśmy związani i w którym często rozgrywają się nasze najżywotniejsze interesy, zapewnione mamy nietylko współpracownictwo stałego korespondenta, ale także liczymy w kołach poselskich wielu wiernych przyjaciół, zasilających nas wiadomościami i artykułami.

Korespondencye ze wszystkich stolic europejskich pomieszczane bywają zawsze stale w *Gazecie Narodowej* a od samego zaczątku zawieruchy macedońskiej, która grozi zawikłaniami międzynarodowemi, postaraliśmy się o stałych korespondentów z Bułgaryi, Macedonii i Serbii i otrzymujemy stamtąd wiadomości ściśle i prawdziwe, nieprzepuszczone przez cenzurę.

Z Watykanu stale do nas pisuje osobistość, mająca styczność z kancelaryą Ojca św.

Wspominać chyba nie potrzebujemy, że przez ciąg 43-letniego istnienia wyrobiliśmy sobie w kraju rozgałęzione stosunki i żadne ważniejsze zdarzenie nie może przejść bez naszej wiadomości. Szczególniejszą uwagę zwracamy na rozpoczętą we wschodniej części naszego kraju organizacyę narodową, która zaczyna być coraz obfitszą w dodatnie wyniki.

O każdym fakcie czy przejawie życia publicznego podajemy natychmiast wiadomości i omawiamy je krytycznie, nie kładąc nacisku na to, od kogo pochodzą, ale do jakiego celu dążą. Z powodu, że życie publiczne staje się coraz bardziej różnorodne, zapewniliśmy sobie także współpracownictwa osób fachowych, aby zwłaszcza w sprawach gospodarstwa krajowego, do którego ogromne znaczenie przywiązujemy, gazeta nasza mogła czytelnikom swoim przynosić również korzyści realne.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi dopiero o godzinie 6. wieczorem i w ten sposób przynosi wiadomości o wszystkiem, co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz korespondent wiedeński w porozumieniu z tamtejszem ogólnem biurem telegraficznem, w ostatniej chwili tuż przed wyjściem numeru, telefonuje nam jeszcze o ostatnich wypadkach. Czytelnik więc we Lwowie jeszcze tego samego wieczora ma przegląd wypadków z dnia całego, czytelnik na prowincyi zaś zaraz nazajutrz rano i w tej szybkości informowania nikt nas uprzedzić nie jest w stanie.

Nie zapominamy i o tem, że gazeta prócz notowania i omawiania faktów bieżących, będących odzwierciedleniem chwili, powinna także starać się o zaspokojenie potrzeb umysłowych. To też prócz obfitego działu literackiego i artystycznego, informującego o ruchu naukowym, literackim i artystycznym, dokładamy wiele starań, aby mieć dobry fejleton. Prowadzimy ich trzy: na pierwszej stronie przeznaczony dla powieści lub noweli oryginalnej polskiej, na trzeciej stronie dla utworów lekkich ku rozrywce i na czwartej dla arcydzieł literatury obcej.

* * *

Demoralizacya młodzieży.

VI.

Kółka samokształcenia.

Z takiego bezwyznaniowego katechizmu nie dziw, że wyrasta taki posiew, o jakim już niemiecki poeta Bretschneider w owym nagrobku dla „męża nowoczesnej wiedzy" powiada:

Hier liegt der alte Sündenbock,
Herr Melchior von Birkenstock,
Darob die Musen klagen.
Er schrieb Latein im alten Stil,
Er ass und soff gar gut und viel,
Er konnte was vertragen.
Die Wissenschaften liebte er sehr,
Doch... Weiber und den Wein noch mehr..

A co dopiero powiedzieć o takich nauczycielach, których uczniowie spotykają w domach rozpusty?! A przecież takie fakty, niestety, się zdarzają.

Są to straszne i niesłychane rzeczy, ale naturalny owoc szkół bezwyznanionych i wykrzywionej moralności, którą przeszczepiono na nasz grunt polski. Pamiętamy i pamiętać będziemy słowa, rzucone w radzie państwa przeciw wnioskowi ks. Lichtensteina „o szkole wyznaniowej", że „nigdy się na to zgodzić nie można, aby miało ucierpieć pogłębienie nauk". A to przez co i jak? Przez podniesienie poziomu wiary i moralności?

O — rzeczywiście pogłębiono, ale nie naukę, tylko grób młodzieży powierzonej i grób ojczyzny. Rzucono się do wiedzy na oślep, ubóstwiono ją i oto wskrzeszono nie humanizm, ale pogaństwo i orgie humanizmu.

Jeszcze jedna „rewelacya", jeżeli ją tak nazwać można, skoro wroble o niej na dachu spiewają. Chciałem coś wspomnieć o tak zwanej „podwójnej nauce" czyli o „kółkach samokształcenia". W głowę zachodzę, jak temu można było dać istnieć, tak się rozkrzewiać. Czemże to bowiem jest innem, jak tylko osobną a zorganizowaną szkołą niewiary, zepsucia i wywrotu, urządzoną przez socyalistów. Kursa takiego „samokształcenia" dzielą się na 24 tematów, które młodzież powinna się starać rozwiązać.

Kurs pierwszy obejmuje: Powstawanie światów, rozwój życia organicznego na ziemi; zasady ekonomii politycznej; stopniowe rugowanie przesądów z różnych dziedzin życia umysłowego u starożytnych i nowożytnych. (Niezawodnie tutaj wchodzi i ohydna książka żyda Maksa Nordanu *„Die konwentionellen Lügen!"*) Sprzeczność między wykładem Pisma św. w szkole niższej a wykładami (czyimi?) przyrodniczymi w szkole wyższej. (Oho!! Wyłazi szydło z worka). Dlaczego wielka rewolucya francuska upadła i co dały ludowi powstania z roku 1830, 1848 i 1863. (Oczywiście — dla zamydlenia oczu i zasłonięcia się tendencyą narodową). Stosunek Polaków do innych narodości uciskanych przez carat. Prawdziwe znaczenie kwestyi kobiecej.

Do drugiego kursu zalicza ono tematy: Jak powstała rodzina oraz społeczeństwo dzisiejsze. (Proszę uważać, jak misternie przechodzą mistrzowie „samokształcenia" do darwinizmu, ewolucyi, walki o byt i socyalizmu.) Darwinizm. Jak się idee wielkiej rewolucyi francuskiej odbiły w Polsce. Czy w Polsce upadającej istniał rzeczywiście bezrząd. Związek powstań polskich z rewolucyami innych krajów. Jakiemi drogami kroczyła wyzwalająca się myśl (z wiary) we Francyi i Anglii. Przyczyny i przebieg rewolucyi r. 1848. we Francyi i Niemczech. Czem była komuna? (Oho!) Socyalizm a religia. Czem jest teorya wartości. Dlaczego socyaliści są zwolennikami niepodległości Polski? (Nasamprzód zapewnia się młodzież i niespokojne jeszcze sumienia, że socyalizm a religia nie są ze sobą sprzeczne, a teraz zabezpiecza się „patryotyzm" zaniepokojony, że socyalizm jest też wielce patryotyczny, bo... pragnie niepodległości Polski. To przecież uradzono na zjeździe socyalistycznym w Londynie w r. 1896 i odtąd pierwszy raz mówią nasi polscy socyaliści o swym „patryotyzmie".) Czem są współcześni stańczycy i demokraci?

A teraz (dla przykładu) kilka podręczników jako „źródeł". I tak: Dodet Port „Moses oder Darwin?" — Draper'a „Dzieje rozwoju umysłowego Europy" i „Dzieje stosunku wiary do rozumu". Wszystkie dzieła (socyalistyczne Bolesława Limanowskiego). — Buckle „Historya cywilizacyi". Broszury socyalistyczne Liebknechta. J. Młot „Kto z czego żyje". Kautsky „Nauki ekonomiczne Marksa" (socyalistyczny dogmat). Daszyński „Bankructwo demokracyi galicyjskiej" itd.

Oto nauki i nauczyciele z *Promienia*, który sobie gospodaruje jak ruda mysz. Oto jak swobodnie uprawia się niewiarę, zasady „zwierzęce" a ankieta zebrana dla ratowania młodzieży każe doglądać... brzytew u golarzy i papieru do zawijania wędlin!

Przyznaję, że i niektóre ze wskazanych przez ankietę lekarską środków winny być użyte, ale co do ważności i skuteczności w uchronieniu od obecnej „plagi" stoją one na ostatniem miejscu. Pierwsze zaś i najbardziej naglące są środki moralne.

Nie-Scriptor.

Ruskie agitacye.

P. Monczałowskij, redaktor *Strachopuda* ze Lwowa, zajechał aż do Petersburga i tam wygłosił w towarzystwie halicko-rosyjskiem odczyt w obecności prezesa petersburskiego tow. słowiańskiego, hr. Ignatjewa, redaktora *Praw. Wiest.*, p. Kułakowskiego, redaktora *Swieta*, p. Komarowa i innych gości. P. Monczałowskij odmalował w ponurych barwach stan ekonomiczny Rusi halickiej i jej walkę z „łacińEstwem". Ruś ta — mówił — broni swego języka i swej wiary, Ruś zbudowała instytut stauropigialny we Lwowie z biblioteką publiczną, liczącą przeszło 50 tys. tomów, założyła „Macierz" szkolną, niewielki bank włościański itd.

Jeden z obecnych — jak referuje *Now. Wrem.* — zapytał, gdzie się podziały ofiary Aleksandra III. na bank w Rusi halickiej? P. Monczałowskij odpowiedział, że ofiary te uczyniono nie na bank, lecz na ratunek instytucyj ruskich, oraz ziem, które znajdowały się w niebezpieczeństwie podczas krachu bankowego.

Przed odczytem p. Monczałowskiego jeden z członków tow. referował o ucisku Rusinów w Galicyi przez polską szlachtę i jezuitów (?). Konstytucyi austryackiej Rusini — podług referenta — nienawidzą, gdyż ona istnieje tylko na papierze; co się tyczy ukrainofilstwa, to jest ono wymysłem Polaków, spełniających nakaz Mierosławskiego, aby Ruś osłabiać. Żydzi i Polacy utworzyli w Galicyi „komitet", który właściwie jest tam rządem (?). Ziemianie, dawni Rurykowicze i Bojarowie, dziś renegaci, nienawidzą Rusinów. Żaden Rusin nie jest prezydentem sądu; obranych na marszałków powiatowych Rusinów cesarz Franciszek Józef nie zatwierdza. Wszyscy Polacy, „poczynając od starostów powiatowych aż do żandarmów, nienawidzą Rusinów. Ucisk Rusinów przypomina tam czasy średniowieczne, brakuje tylko tortur ówczesnych".

Nazajutrz w lokalu tow. „Russkoje Sobranje" odbyła się uczta, na której między innemi p. Monczałowskij stwierdził zupełną jedność duchową (?) Rusi halickiej z Rosyą państwową!

Galicya w budżecie 1904.

Wiedeń 19. grudnia.

2. Obrona krajowa.

Stan czynnej obrony krajowej i ewidencyi obrony kraj. i pospolitego ruszenia nie uległ zmianie w stosunku do r. 1903. Wynosi on tedy 38 pułków a 115 batalionów wojska pieszego w sile 28.549 żołnierza a 2900 oficerów, tudzież 6 pułków i jednej dywizyi kawaleryi w sile 2550 koni.

Koszta rekrutacyi, dalej utrzymania czynnej obr. kr. koszta na cwiczenia rezerwistów zapasowych wynoszą łączną sumę 43 462.272 kor. w r. 1903 kor. 42.833.807. Różnica ta powstała wskutek posunięcia oficerów i urzędników wojskowych do wyższej rangi, a szczególnie przez otwarcie osobnych kursów ekwitacyjnych dla obrony kraj.

W rubryce wydatków nadzwyczajnych preliminowaną jest kwota 100.000 kor. jako dalsza rata na budowę koszar w Galicyi.

3. Kursa, szkoły i zakłady naukowe.

W tej rubryce preliminowaną jest ogólna kwota 1,379.892 kor. to o 118 335 k. więcej; różnicę tą powodują przedewszystkiem wydatki na szkołę kadecką większe o 60.900 k. wskutek pomnożenia liczby frekwentantów o 80 i stosunkowo także nauczycieli i podoficerów, tudzież na akademię tereziańską o 41.200 kor. wskutek kreowania nowych 18 wolnych miejsc w akademii Wiener Neustadt (ogółem jest 73 miejsc stypendyjnych a w tem dla Galicyi 45). Zresztą nieznaczne powiększenie wydatków powstało wskutek udzielenia stypendyów oficerom do uczęszczania na wykłady akademii technicznej, kursów fechtunku itp.

4. Służba bezpieczeństwa.

Wydatki na policyę wojskową wynoszą 472.956 kor., tj. 35.530 kor. więcej, jak w r. 1903, głównie wskutek pomnożenia służby policyjnej we Lwowie o podporucznika, 5 podoficerów i 26 żołnierzy.

Na żandarmeryę preliminowano 550.000 kr. więcej, jak w r. 1903 a mianowicie: 150.000 kr. na powiększenie liczby żandar. w Galicyi, (38 komendantów poster. i 86 żandarmów) 166.000 wskutek posunięcia do wyższej klasy żołdu i 280.000 kor. wskutek pomnożenia personalu przy kraj. komendach centr.

Sprawy zagraniczne.

Rokowania rosyjsko-japońskie

Cały świat polityczny z naprężoną uwagą śledzi przebiegu rokowań japońsko-rosyjskich. Na notę japońską odpowiedziała Rosya, Japonia wystosowała replikę, i miała ją d. 19. bm. doręczyć posłowi rosyjskiemu, br. Rosenowi, lecz z powodu jego zasłabnięcia doręczyć mu onegdaj nie mogła, ale najpóźniej doręczy dzisiaj. Te fakta są wiadome, ale szczegóły są tylko poniekąd odsłonięte.

Jak *Köln. Ztg.* z Petersburga, ze źródła, któreby dobrze poinformowane być powinno, donosi, żądał gabinet japoński, aby Rosya uznała protektorat Japonii w Korei tego rodzaju, iżby bez żadnej restrykcyi uznała Koreę za należącą do sfery interesów japońskich i Japonii decydujący wpływ na politykę Korei przyznała. Natomiast chce Japonia uznać istniejące obecnie rosyjsko-koreańskie traktaty handlowe, i przyznać Rosyi w przyszłości te wszystkie prawa handlowe, jakieby czy to rząd japoński, czy koreański w porozumieniu z japońskim nadał innym państwom obcym. Dla siebie pretenduje Japonia zupełną wolność polityczną i handlową w Korei, Rosyę zaś traktować chce jako zagranicę. Wszelako Rosya żądała dla siebie prawa założenia warownych militarnych puktów oparcia w Masamfo i Kokfo, tudzież zupełnej nieograniczonej swobody kupczenia w całej Ko-

---

3

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

II.

Provincia amorosa.

Porobiwszy niezbędne wizyty urzędowe, wybrałem się po paru tygodniach z pierwszemi wizytami, tak zwanemi domowemi. Poznawszy bowiem płeć brzydką, zapragnąłem poznać i płeć piękną. A piękne te były w liczbie dominującej i niebyło domu, w któremby nie kwitło parę hożych, wzdychających do stanu małżeńskiego panien. Również i w nowszej generacyi rodziły się same córki, co byłoby jeszcze nie tak strasznem, lecz zdarzały się wypadki, że rodziły się po dwie, a czasem i trzy córki naraz. Przypisywano to wbrew teoryom dr. Kocha właściwościom miejscowej wody.

Bóg jednak błogosławił i panny z Jastrzębkowa szły za mąż w świat, rozpleniając dobrą rasę jastrzębkowską.

Była tu jednak i odwrotna strona medalu, dawał się bowiem odczuwać srogi brak kawalerów na miejscu. Było wprawdzie kilkunastu epuzerów, jak paru adjunktów sądowych, urzędników starostwa, koncypientów adwokackich itd., ale przy silnym popycie, podaż ta nie była wystarczającą, więc Jastrzębków kandydatów do poboru małżeńskiego musiał rekrutować przeważnie po za granicami własnego grodu.

I tak córki nadgeometry miały narzeczonych „oberlejtnantów", jeden był stacyonowany w Ołomuńcu a drugi w Pardubicach; czekano tylko na haupttrefera celem złożenia potrzebnej kaucyi; córka inspektora podatkowego była zaręczoną z auskultantem sądowym i czekano tylko nominacyi na adjunkta a narzeczony córki kanonika, rozumie się, ritus graeci, zajmywał się już trzeci rok zdawaniem matury, a nie było mowy, aby go namówić, by wstąpił do seminaryum.

Lolo Figowski konkurował o drugą z rzędu Krętasiewiczownę; Nadziański z Moczydołów kochał się na zabój w pięknej Zosi, siostrzenicy burmistrza Puszalskiego; najwięcej zaś kłopotu było z narzeczonym córki mego szefa, panny Fruzi Koguckiej, który był lekarzem i asystentem sławnego doktora we Wiedniu, ile razy bowiem napisał list miłosny do swej ukochanej, tyle razy musiano nosić do aptekarza, gdyż zwykły śmiertelnik nie był go w stanie odcyfrować.

Kronika skandaliczna głosiła, że i żonaci podkochiwali się w mężatkach i tak dr. Szus w komisarzowej Soczkiewiczowej, sędzia Skromnicki w doktorowej Lancetowiczowej; przebąkiwano nawet, że i sam burmistrz Puszalski, witając się i żegnając, dłużej zawsze trzymał rękę doktorowej Godosińskiej, jak tego wymagała etykieta i potrzeba.

Tak się tedy rzeczy miały, gdy w smokingu i paliowych rękawiczkach, z listą domów, spisanych ręką usłużnego Mancia, dzwoniłem do drzwi domu adwokatowstwa Krętasiewiczów.

Adwokat Krętasiewicz, człeczyna niski i szczupły, o lisim wyrazie twarzy, przyjął mnie, jak na pierwszy raz, uściskiem zanadto koleżeńsko-kordyalnym, tak iż zdawało mi się, że w tym uścisku kryje się niema prośba, bym uwolnił jedną z jego pięciu pociech od przypuszczalnego staropanieństwa.

Przypatrzyłem się im bliżej, gdy weszły do salonu za matką Elżbietą z Migłusińskich (z tych wielkich Migłusińskich), sztuka w sztukę zdrowe i świeże, z ząbkami ostremi i białemi, jakby stworzonemi do gryzienia orzechów życiowych w kampanii małżeńskiej.

Zjawiła się i jakaś ciocia ze Lwowa czy z Krakowa, z cwikierem na nosie i watą w uszach i jakby wyrosły z pod ziemi Mancio Szczupakowski, który wpadł na chwilę, aby zapytać, ile biletów ma zatrzymać na wieczorek wokalno-instrumentalno-muzykalny w sali „Sokoła".

Rozmowa poczęła się obracać około muzyki.

Mecenasowa, mająca słabość do górnolotnych frazesów, wplątywała przytem ulubione wyrażenia „właściwie" w każde prawie zdanie.

Dowiedziałem się zaraz, że muzyka jest jej „właściwie" jedyną rozrywką i cieszy się bardzo, że córki jej są muzykalne a zwłaszcza najstarsza Amalia posiada nawet „właściwie" wybitny talent.

Z kolei panna Amalia odpowiedziała, że mama przecenia ją, ja zaś zauważyłem z galanteryą, że skromność chyba z niej przemawia, bo nim jeszcze do Jastrzębkowa przyjechałem, wiele słyszałem o dużym jej talencie i sukcesach na estradzie koncertowej i radbym podziwiać jej grę.

Prawdę mówiąc, nigdy nie słyszałem o pannie Amalii, ani o jej laurach koncertowych, lecz szczęśliwie trafiłem, bo rzeczywiście panna Amalia akompaniowała raz jakiemuś skrzypkowi czy wiolonczeliście na koncercie na dochód kolonij wakacyjnych.

—Jeżeli pan rzeczywiście lubi muzykę — odezwała się mecenasowa — i chce usłyszeć grę Amelki to, będzie nam bardzo przyjemnie, gdy kiedy wieczorem przyjdzie pan „właściwie" wypić filiżankę herbaty i pomoże zabić chwilę nudów jastrzębkowskich.

Przyobiecałem najsolenniej skorzystać z łaskawego zaproszenia a jeszcze, gdy już byłem na ulicy, mecenas wołał za mną ze sieni:

— Tylko bez żadnych ceremonij, kiedyś wieczorem, nie zapomnij pan, bez ceremonij

W dalszej peregrynacyi wizytowej udawało mi się jeszcze lepiej, bo albo państwo spali, albo wyszli albo pani była chora i w łóżku leżała.

W jednym domu nie mogłem się dopukać, aby otworzono, słyszałem tylko przez drzwi monotonny głos nianki czy mamki spiewającej *da capo al fine*: a a a a koty dwa, szare, bure, obydwa.

Pozostały jeszcze tylko domy Gadasińskich i Puszalskish.

U Gadasińskich zastałem w domu tylko panią z panienkami; doktór Gadasiński wyjechał do chorego.

Zanim panie weszły, rozglądnąłem się tymczasem po saloniku; był urządzony typowo prowincyonalnie, nie brakło bowiem oszklonej serwantki ze srebrnemi cukierniczkami i olbrzymim barankiem wielkanocnym z cukru, bukietów ze sztucznych kwiatów, szeregu fotografij w ramkach i pawich piór za lustrem. Na stole leżało kilka albumów i ozdobnie złocona książka z napisem i pamiętnik.

(C. d. n.)

rei. Obecnie słychać, że Rosya gotowa uznać protektorat Japonii w Korei i przynać jej na przyszłość główny wpływ na politykę Korei, jeżeli Japonia żądania petersburskie przyjmie. Japonia jednak odrzuciła żądanie Rosyi co do założenia jednego lub więcej militarnych punków oparcia, a co do nieograniczonej swobody handlowej poczyniła kontrpropozycye, któreby tę swobodę zniweczyły.

Otóż Rosya, odpowiadając na propozycye japońskie, obstaje przy zupełnej nieograniczonej swobodzie handlowej i wypuszczeniu conajmniej Mosamfa na założenie warownego punktu oparcia, któryby bronił rosyjskiej morskiej linii komunikacyjnej między Władywostokiem a Portem Artura.

Dalej donosi *Koeln. Ztg.*, że namiestnik Aleksiejew energicznie się oświadczył przeciw uznaniu protektoratu Japonii w Korei. Z drugiej zaś strony słychać, że w. ks. Aleksander Michajłowicz stanowczo sprzeciwia się wojnie, zwłaszcza dlatego, że w razie bitwy morskiej flota rosyjska potrzebowałaby napraw, a obecnie dostatecznych doków tam nie posiada, a potrzeba conajmniej dwóch doków. Ulubieniec cara, Bezobrazow, prze nadal do wojny; car sam jest przeciw wojnie, dopóki to z honorem i powagą Rosyi da się pogodzić; hr. Lamsdorf zaś ciągle jeszcze liczy na porozumienie.

Z odpowiedzi rosyjskiej, jak ją *Koeln. Ztg.* streszcza, należałoby wnosić, że Rosya odpowiedziała tylko na pierwszą, dotyczącą Korei, część noty japońskiej, drugą zaś, co do Mandżuryi, całkiem pominęła.

Japonia oświadczyła mianowicie, że nie może zezwolić na stałą okupacyę Mandżuryi przez Rosyę, jako stałe zagrożenie bezpieczeństwa Japonii, która prawa traktatowe w Mandżuryi posiada i tych się nie zrzeknie, ponieważ nie chce złamania zasady „wrót otwartych“, ponieważ dalej za nietykalność Chin się zaangażowała a wreszcie przepadłaby jej powaga u Chińczyków, gdyby pozwoliła Rosyi złamać dane tylekroć przyrzeczenia co do ustąpienia z Mandżuryi.

Na tą część noty japońskiej Petersburg nie odpowiedział, opierając się widocznie przy tem, że sprawa mandżurska tylko Rosyę i Chiny a zresztą nikogo innego nie obchodzi. Wszelako i ta sprawa i cała sprawa japońsko-rosyjska obchodzi wszystkie handlowe państwa morskie, które się nie dadzą wyprzeć z Mandżuryi jak i z Korei. Można być pewnym, że Ameryka energicznie poprze Japonię, Francya zaś, ze względu na swoje obecne kordyalne stosunki z Anglią, nie zechce popierać Rosyi. W razie wojny Anglia już z obowiązku neutralności zamknie swoje stacye węglowe i tem podetnie ruchy floty rosyjskiej.

W Bizercie (porcie francuskim w Tunisie) stoi obecnie eskadra rosyjska, złożona z jednego pancernika bojowego, dwóch krążowników i pięciu torpedowców, do których miało przybyć jeszcze sześć torpedowców, a we środę przybędzie jeden pancernik i jeden awizowiec z admirałem Mollasem, naczelnym wodzem floty rosyjskiej na Śródziemnem morzu. Cała eskadra ma wyruszyć do Azyi wschodniej. Jeżeli wojna wkrótce wybuchnie, to rosyjska flota nie dopłynie tam, a to dla braku węgla.

Im bardziej odwleka się decyzya, tem gorzej dla Japonii, gdzie wobec niepewności położenia ruch handlowy i przemysłowy jest zatamowany, gdyż niepodobna wdawać się w przedsiębiorstwa na niepewne.

Z caratu.

Żydzi komiwojażerowie.

Sprawę żydowskich podróżujących t. zw. *commis voyageurs* gorąco wzięła sobie do serca prasa niemiecka. Oto co czytamy o tem w *Now. Wremieni*: „W Niemczech żydowska, innemi słowy cała niemiecka prasa wznowiła agitacyę w sprawie podróżujących agentów handlowych. Wedle ustaw rosyjskich żydzi cudzoziemcy, zarówno jak i żydzi rosyjscy nie mają prawa osiedlania się na wszystkich obszarach Rosyi. Żydom niemieckim to się niepodoba. Chcą, aby im było pozwolonem rozjeżdżać się po Rosyi, żyć w niej, gdzie i jak długo im się podoba. Żądają, aby im to było prawnie zawarowane przy zawieraniu układów handlowych między Rosyą a Niemcami. Po pierwsze wedle kostytucyi niemieckiej poddani rzeszy nie dzielą się wedle wyznania i używają równouprawnienia. Powtóre, niemieckim agentom handlowym przydałaby się teraz bardziej niż dawniej swoboda jeżdżenia i przebywania w Rosyi, gdyż rosyjsko-syberyjska kolej otwarła im drogę do Azyi. Po trzecie — zdaniem prasy niemiecko-żydowskiej — niemieccy poddani jako tacy nie muszą podlegać średniowiecznym zarządzeniom rządu rosyjskiego. Wszystkie te wywody można zbić jedynym pewnikiem: Rosya żyje u siebie swemi ustawami i ma prawo żądać, aby się w Rosyi wszyscy do nich stosowali. Mamy — pisze *Now. Wremia* — ustawę, mocą której żydom nie wolno mieszkać po za obszarem dla nich wyznaczonym. To obowiązuje każdego żyda, choćby był poddannym któregokolwiek państwa, dopóki przebywa w Rosyi.

„W Niemczech żydzi cieszą się równouprawnieniem, w Rosyi zaś są zrównani z poddanymi rosyjskimi wyznania hebrajskiego. W nowym układzie handlowym między Rosyą a Niemcami nie mogą mieć miejsca ustępy, które się sprzeciwiają naszym ustawom zasadniczym.“

Korespondencye.

Bruksela 18. grudnia.

(Spór o sukcesyę po królowej Henryecie. — Oskarzyciele króla. — Wierzyciele ks. Luizy Koburskiej. — Skandal familijny? — Majątek osobisty. — Rachunek krawiecki. — Dlaczego król nie chce płacić długów córki? — Intercyza ślubna króla Leopolda. Następstwa wyroku).

Gdy wszelkie usiłowania, mające na celu, by nie doszło do procesu sądowego między stronami spierającemi się o spadek po królowej belgijskiej Henryecie pozostały płonnemi, wdrożono ostatecznie proces, który się właśnie toczy w pierwszej instancyi trybunału brukselskiego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności do schedy po królowej nie rości sobie prawo żadna z jej córek, lecz tylko wierzyciele córki najstarszej, ks. Luizy Koburskiej, która przebywa obecnie w jednem z uzdrowisk saskich. Opowiadania o jakimś konflikcie czy nawet skandalu rodzinnym nie mają żadnej podstawy. Córki królewskie: ks. Luiza (przez kuratora dr. Feistmantla), Stefania hr. Lonyay i niezamężna jeszcze ks. Klementyna już dawno zrzekły się wszelkich pretensyj do spadku po majątku osobistym ich matki. Scheda, po odliczeniu rozmaitych zapisów, wynosi nieco więcej, niż milion franków. Suma ta nie wystarcza ani w części na zaspokojenie pretensyj wierzycieli ks. Luizy. Jest ich około 30. Jeden tylko krawiec paryski Paquin rości sobie prawo do sumy większej od wartości całej schedy po królowej.

Niektórzy zarzucają królowi Leopoldowi, że nie chce spłacić długów córki; ależ do tego powołany jest w pierwszym rzędzie małżonek, bogaty ks. Filip Koburski. Ten jednak żadną miarą nie chce się zgodzić na zaspokojenie wierzycieli swej lekkomyślnej żony.

Jak wiadomo, wierzyciele ks. Luizy wnieśli skargę przeciw samemu królowi. Każdemu nasuwa się pytanie: na jakiej podstawie? Wszak księżna pozaciągała długi jako pełnoletnia i zamężna, a król Leopold w obec nikogo nie zobowiązał się do płacenia długów córki.

Skargę swą opierają wierzyciele na tem, że spadek po królowej nie ma się ograniczać tylko na jej majątku osobistym, lecz iż schedę stanowi teraz połowa mienia obojga królewstwa. Uzasadniają oni to w ten sposób. Gdy w r. 1853 ówczesny ks. Leopold brabancki żenił się z arcyksiężniczką Maryą Henryetą, zawartą została intercyza ślubna, mocą której majątek każdego z małżonków z osobna miał i po ślubie stanowić ich odrębną własność i odnosiło się to też i do prawa dziedziczenia. Zastępcy wierzycieli ks. Luizy podnoszą teraz, że przy układaniu intercyzy nie zachowano prawnie przepisanej formy notaryalnej. Skoro tedy intercyza jest ze stanowiska prawa nieważną, król Leopold ma być obowiązanym z połowy swego majątku, przechodzącej po śmierci małżonki na córki a więc ks. Luizę, zapłacić jej długi. Tu należy nadmienić, że prywatny majątek króla Leopolda jest bardzo znaczny.

Natomiast prawni zastępcy króla twierdzą, że układy familijne, zawierane między członkami domów panujących, podlegają tylko prawom tychże domów, nie zaś normom obowiązującym osoby prywatne. Te dwa zasadniczo różniące się zapatrywania ma teraz rozpatrywać sąd brukselski. Od tego, na którą stronę przechyli się trybunał, zależeć będzie rezultat procesu. Jeżeli wierzyciele ks. Luizy wygrają, wynik będzie dla króla Leopolda bardzo nie miły; byłby on w takim razie zmuszonym wydać córkom kapitał, wynoszący wiele milionów.

Przygodny.

Kronika.

Lwów, dnia 21. grudnia 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 22. grudnia Zenona M. — Gr. kat. Zaczat. P. Bohor. — Kal. słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·02.

We środę 23. grudnia Wiktoryi P. — Gr. kat. Myny i Erm. — Kal. słow. Sławomiry.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·03.

We czwartek 24. grudnia Adama i Ewy. — Gr. kat. Danyiła. — Kal. słow. Godysławy.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·03.

— **Uznanie.** Cesarz rozkazał, aby intendentowi obrony krajowej Henrykowi Hofmanowi, szefowi intendantury w komendzie 43 dywizyi obrony krajowej we Lwowie, zakomunikowano wyrazy najwyższego zadowolenia.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: W. Wahna naucz. kier., A. Polka, J. Chomickiego i Wł. Matuszkiewicza naucz. w Gródku, K. Bełtowskiego naucz. kier., Z. Pohównę, A. Skorobohatównę i K. Hoszardową naucz. szkoły żeńskiej w Gródku, W. Kaczmarskiego naucz. kier., E. Smagę naucz. w Gródku, F. Jezierskiego naucz. w Gródku; ks. F. Włodarczyka katechetą rzym. kat. w Jezierzanach, S. Zaklikę naucz. w Jaworowie, M. Kiernickiego naucz. w Jagielnicy.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: W. Hylę w Żarnówce, L. Guzika w Grzechyni, W. Chmielewskiego w Posadzie nowomiejskiej, S. Blarowskiego w Jachówce.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: F. Furmanika w Krzywaczce; J. Stefańską w Bugaju, J. Bigaja w Boczowie, T. Lachcika w Płonnej, J. Czabanowskiego w Humeńcu, W. Gofryka w Waniowie, P. Michańciową w Głuchowicach, H. Zapetównę w Jankowicach, A. Mściwujewską w Banuninie, J. Rozumkiewiczównę w Hodyniach, E. Przepiórską w Kochanówce.

— **Ferye świąteczne.** Rada szkolna zarządziła, aby w seminaryach nauczycielskich i połączonych z niemi szkołach ćwiczeń, w których ferye z powodu świąt Bożego Narodzenia trwają do 1 stycznia włącznie, na przyszłość, ze względu na uczniów zamiejscowych także dzień 2. stycznia wolny był od nauki szkolnej.

Kronika lwowska.

= **Sankcya monarsza.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o obowiązku właścicieli domów we Lwowie połączenia dołów kloacznych w swych domach z miejskimi kanałami publicznymi, oraz o pobieraniu opłat gminnych za te połączenia.

= **Miejski ucisk podatkowy.** Dla omówienia tej piekącej sprawy zwołało tow. właścicieli realności nadzwyczajne walne zgromadzenie na wtorek 22. bm. o 6. wieczorem w sali ratuszowej — na które zaprasza także obywateli z poza towarzystwa.

— **Wiec funkcyonaryuszów autonomicznych** zakończył się wczoraj. Przyjęto rezolucye w sprawie organizacyi, w myśl wniosku referenta komisyi, p. Niedenthala, oraz wnioski tejże komisyi w sprawie zmiany pragmatyki służbowej w wydziale krajowym. Po krótkiej dyskusyi uchwalono dalej poruczyć wydziałowi stow. oznaczenie miejsca i czasu następnego wiecu, wniesienie petycyi do wydziału kraj., rad powiatowych itd., o subwencye dla stow., oraz przyjęto z uznaniem oświadczenie redakcyi *Gminy*, iż komunikaty tow. i artykuły w sprawie funkcyonaryuszów aut. gotową jest umieszczać. Po załatwieniu paru formalnych spraw wiec zamknięto.

= **Boże drzewko.** Znana w szerokich kołach z poświęcenia i wielkiej szlachetności serca pani prezydentowa Tchorznicka i w tym roku zajęła się urządzeniem „Bożego drzewka“ dla dzieci sług sądowych. Uroczystość ta odbyła się wczoraj w sali rozpraw sądu kraj. w obecności prezydenta dr. Tchorznickiego i innych dygnitarzy sądowych i ich żon, a dziatwa rozradowana z sercem wdzięcznem dla pani prezydentowej Tchorznickiej z hojnymi upominkami odeszła do domu.

= **Sprzedaż gwiazdkowa** z procentem lub określonym datkiem na dochód T. S. L. odbędzie się w poniedziałek i wtorek w księgarni Altenberga, w poniedziałek w księgarni Polskiej, w kilku ostatnich dniach w sklepach pp. Bażantów, Soleckiego, Winklera, Kauczyńskiego i Oberskiego, p. Heleny Jaworskiej ul. Szymona 2., Kazimierza Lewickiego, Jakubowskiego i Jarry, Antoniego Klimowicza (pl. Bernardyński), Starka (ogrodnika), Stachiewicza i Abrysowskiego, Ihnatowicza, Hellera, w Bazarze krajowym.

= **Sprzedaż rabatowa.** We wtorek przypada dzień rabatowej sprzedaży w księgarni polskiej na rzecz tow. św. Salomei. Uproszone panie będą kolejno dyżurowały przy kasie, a mianowicie: od g. 9—10 rano p. Anna Moraczewska, od 10—11 p. Bronisława Domaszewska; od 11—12 Helena Czapelka, od 12—1 księżna Andrzejowa Lubomirska, od 1—2 p. Zofia Lewicka, od 2—3 p. Jadwiga Papara, od 3—4 p. Emilia Przanowska, od 4—5 p. Melania Ochenkowska, od 5—6 p. Zofia Kozłowska, od 6—7 p. Zakreis, od 7—8 p. Jadwiga Papara.

= **Groźny ogień sufitowy** wybuchł wczoraj na politechnice w skrzydle od strony pl. św Jerzego. Pod mieszkaniem prof. Pawlewskiego, w suterenach, gdzie mieści się piec keramiczny, zajęły się od komina wiązania belkowe, wadliwie skonstruowane. Straż pożarna pod kierunkiem p. Złotowskiego po ciężkiej pracy ugasiła pożar w ten sposób, że wycięła część powały suteryn.

= **Odzyskana zguba.** Do sklepu złotnika Rafaela Felicha przyszedł wczoraj wieczorem straganiarz Markus Auerbach i prosił go o ocenienie broszki, jaką przyniósł ze sobą. Broszka, złota, ozdobiona 3 perłami wielkości grochu niemal i 4 brylantami wielkości konopnego siemienia, wartą była zdaniem Felicha 600 koron, zapytał więc Auerbacha skąd przyszedł w posiadanie tak cennego przedmiotu. Auerbach oświadczył, że kupił dziś tę broszkę za 2 korony, odpowiedź ta jednak wydała się Felichowi niewiarygodną, i polecił stójkowemu aresztować właściciela broszki.

Na inspekcyi policyjnej wykazało się, że broszka ta jest prawdopodobnie identyczną ze zgubioną przed kilku tygodniami w Kasynie narodowem broszką pani Horodyńskiej ze Zbydniowa. Do protokołu zeznał Auerbach, że kupił od nieznajomego, młodego człowieka za 30 halerzy.

Kronika krajowa.

Sejmik relacyjny posła prof. Starzyńskiego. W sobotę 19. bm. przed południem odbył się w sali rady powiatowej w Żółkwi pod przewodnictwem posła sejmowego, Wincentego Krasińskiego, sejmik relacyjny posła do rady państwa, prof. Starzyńskiego. Sprawozdawca omówił stosunki parlamentarne i polityczne w ostatnich dwóch latach, poddał krytyce politykę dzisiejszego rządu i wyraził przekonanie, że obowiązkiem Koła polskiego jest dążyć czynnie do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych i odpowiedniego ugrupowania stronnictw. Po ożywionej dyskusyi wyrażono jednomyślnie sprawozdawcy uznanie i podziękowanie.

Rada pow. w Sanoku ukonstytuowała się, wybierając jednogłośnie marszałkiem p. Włodzimierza Truskolaskiego, posła sejmowego, a zastępcą gr. kat. ks. Połańskiego z Jurowiec.

Kronika powszechna.

§ **Zamach na Maksa Nordaua.** W sali Harras odbył się wczoraj wieczorek syonistów; wziął w nim także udział dr. Maksymilian Nordau, autor „Kłamstwa konwencyonalne“ i „Zwyrodnienie“. Około północy nagle jakiś ubogo ubrany młodzieniec strzelił dwa razy z rewolweru do Nordaua. Pierwszy strzał zranił lekko Nordana, drugi innego uczestnika zabawy Osowickiego. Napastnika uwięziono. Nazywa się on Lubau, liczy lat 23 i pochodzić ma z Rosyi. Zeznał on, że jest rewolucyonistą i został losem wybrany do wykonania zamachu na Nordaua a to z powodu, że Nordau wbrew pierwotnemu programowi syonistów na kongresie w Bazylei w myśl projektu Chamberlaina był za utworzeniem autonomicznej kolonii żydowskiej w północno-wschodniej Afryce.

Dziś popołudniu telegrafują z Paryża: Pochodzący z Rosyi student Lubau, który usiłował wykonać zamach na dr. Nordana, zeznał przy drugiem przesłuchaniu, że nie miał zamiaru Nordaua zabić, chciał tylko zwrócić publiczną uwagę na spory, które panują wśród syonistów. Na podstawie przebiegu dotychczasowego śledztwa sądzą, że nie istniał spisek, lecz że się ma do czynienia z ekscesem fanatyka.

§ **Emigracya do Ameryki.** W ubiegłym roku wyemigrowało do Ameryki północnej 220.000 osób, w tem 37.500 Polaków, 34.400 Słowaków, 32.900 Kroatów i Słoweńców, 27.100 Węgrów, 23.600 Niemców, 18.760 Żydów, 9.840 Rusinów, 7.220 Czechów, 4.200 Rumunów, 2.100 Włochów. Emigranci przywieźli ze sobą do Ameryki 15,175.000 koron, tj. 72 i pół kor. na głowę.

§ **Skarb Leona XIII.** *Corriere della Sera* potwierdza, że kardynał Gotti oddał papieżowi Pinsowi X. 40 milionów lirów, oddanych mu w depozyt przez Leona XIII.

§ **Nowy proch strzelny.** Jak *Times* donosi, wynalazł pułkownik angielski Hope nowy proch bezdymny, który nazwał „welocytem“. Dopóki wynalazek nie uzyska patentu, nie można go opisać szczegółowo. Co do składu swego welocyt nie jest w niczem podobny do dotychczasowych materyj wybuchowych; pomysł jest najprościejszy i pułkownik trafił nań, jak to najczęściej bywa, przypadkiem. Pewnem ma być, że nowy ten proch przewróci cały dotychczasowy system armat i karabinów i sposoby strzelania.

W dążeniu ku podniesieniu przemysłu krajowego współzawodniczą przemysłowcy nasi na wszystkich polach pracy.

Świeżo notujemy, że i wyroby introligatorskie, zapełniające wystawy naszych księgarń i biblioteki, a sprowadzane dotychczas prawie wyłącznie z Niemiec, zastępywane zostają wdzięcznymi i mile wabiącymi a wykonaniem prześcigającymi zagraniczne wyrobami krajowymi. Jedną z młodych, ale już zaszczytnie znanych na tem polu jest firma introligatorska Władysława Kwaśniewicza, która wykończeniem artystycznem szeregu opraw dzieł naszych mistrzów pióra zdobyła sobie ogólny poklask.

Zmarli.

W Tarnopolu umarła Wiktoryna z Bocheńskich Jankowska, przeżywszy lat 75. Zwłoki przewieziono do Rosochwaćca, gdzie w poniedziałek złożono je w grobowcu rodzinnym.

W Paryżu umarła księżna Gabryela Wiszniewska, z domu Hugot, żona księcia Adama Wiszniewskiego, znanego w szerokich sferach arystokratycznych Francyi i Włoch, towarzysza króla Oskara szwedzkiego w czasie jego podróży po Hiszpanii. Księżna Wiszniewska była założycielką i przewodniczącą *Alliance pour la propagation de la paix par l'éducation*, stowarzyszenia, liczącego dzisiaj z górą pięć milionów członków, a mającego w swem gronie wiele osób z rodzin królewskich, jak np. księżnę infantkę Eulalię, przewodniczącą komitetu hiszpańskiego.

Ze stowarzyszeń.

Opłatek w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w dzień wilii o 12. w południe.

✱

Otwarty.

Konkurent: Czy mogę prosić o rękę pańskiej córki?

Ojciec: Żałuję mocno! Już wczoraj zapłaciłem długi za innego.

Z całego świata.

Wiedeń 21. grudnia. Następca tronu Franciszek Ferdynand i arcyks. Otto zwiedzili wystawę przemysłu galicyjskiego i wyrażali się z wielkiem zadowoleniem i uznaniem o przedmiotach na wystawie.

Insbruk 21 grudnia. Radę miejską w Trydencie rozwiązano i zamianowano komisarza rządowego.

Lublin 21. grudnia. Wczoraj o g. 8·49 wieczór przybył tu z Radomia Henryk Sienkiewicz. Na dworcu powitał go komitet odczytowy z p. Gorżkowskim, prezesem dyrekcyi szczegółowej tow. kred. ziemskiego. Sienkiewicz wsiadł do powozu p. Gorżkowskiego, u którego miał zamieszkać. W drodze do miasta p. Gorżkowski w powozie nagle zmarł, wskutek anewryzmu serca.

MAŁY FEJLETON.

Promieniowanie ciała ludzkiego.

Z Paryża pisze p. *K. S.*:

Chciałbym w paru słowach streścić odkrycie, jakie zakomunikowali wczoraj akademii nauk pp.: Charpentier i Blondellot, znani fizyologowie z Nancy.

Uczeni ci przekonali się o fakcie, spostrzeżonym już przez okultystów takich, jak: Baraduc, pułkownik Rochas, a u nas p. Jodko-Narkiewicz, że ciało ludzkie, zarówno jak radyum albo lampka Crookes'a, jest w możności promieniowania w pewien specyalny sposób.

Czem są właściwie owe promienie — niewiadomo jeszcze, zdają się one zbliżać jako wartości fizyczne, ze względu na szybkość i rodzaj działania, do promieni Roentgena, lub emanacyi radyum; na razie chodzi uczonym nie o dokładne zbadanie przyczyny i jakości tych promieni, ile o uchwycenie i skonstatowanie ścisłe ich przejawiania się.

Jeśli pokryjemy ekran substancyą odpowiednio spreparowaną (platyno-cyanek barium) i taki ekran wystawimy na działanie promieni lampki Crookes'a, ekran stanie się świecącym. Gdy zamiast lampki Crookes'a użyjemy soli radyum, otrzymamy takiż rezultat, jakkolwiek w o wiele słabszym stopniu.

Zbliżmy teraz do takiego uczulonego ekranu ciało ludzkie, a ujrzymy również ledwo dostrzegalne działanie świetlne.

Jeśli wszelako wprowadzimy mięśnie w ruch, zauważymy rozświetlenie silniejsze tej części, która odpowiada mięśniom w ruchu.

Więcej nawet: usiłujmy przeprowadzić jakąś silną reakcyę nerwową, a otrzymamy na ekranie jakby obrysunek tej czynności, przyczem siła intenzywności zjawiska świetlnego jest proporcyonalna do wydatkowania energii mięśniowej lub nerwowej.

Odkrycie pp. Charpentiera i Blondelota otwiera nowe tory dla psychometryi i dla badań fizyologicznych nad funkcyami organów wewnętrznych i kto wie, czy nie pomoże do rozstrzygnięcia w sposób decydujący kwestyi życia i śmierci, odzwierciadlając w sposób widoczny jeszcze drgające życie w ciele, uważanem za umarłe.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Na sobotniem przedstawieniu w teatrze miejskim zapoznaliśmy się znowu z jednym z dramatów słynnego autora, mianowicie z 4-aktowym dramatem Ibsena „Jan Gabryel Borkmann“. Jest to dzieło późniejsze tej niewygasłej twórczości i może dlatego tak posępne i beznadziejne, jak starość.

Mistrz północy nigdy wesoło nie malował życia, ale na Jana Borkmanna rzucił czarne cienie dzikich skał swej ojczyzny i zimno jej lodowców. Wszystko tam posępne, serca egoistyczne i bez miłosierdzia; rwące się do swego szczęścia czy ideału, z bezwzględnością łamiące i depcące po sercach swoich najbliższych z równem okrucieństwem, z jakiem los łamie ich własne.

Wszyscy tam są „przejechani“ jak mówi Jan Borkman. Człowiek ten silnej woli, przedsiębiorczego ducha, wielkich nadziei, wielkich zamiarów, obejmujących szerokie kresy, dumnie pnący się na wyżyny — zostaje obalony, strącony, pohańbiony; jak galernik przykuty do taczki smutnego losu hańby i opuszczenia, przygnębiające wywiera wrażenie. On, syn górnika, dzieckiem jeszcze zwiedzając z ojcem kopalnie, słysząc dźwięk kruszcu, wyobrażał sobie, że w tym dźwięku brzmi skarga, tęsknota tych skarbów podziemnych do wydobycia się na zewnątrz, na świat. I zapragnął tej potęgi złota, zapragnął wydobyć dużo kruszcu, bardzo dużo z wnętrzności ziemi, aby za jego pomocą dokonać wielkich swoich zamiarów, aby uszczęśliwiać dużo ludzi. Ale do wydobycia złota potrzeba złota! Więc piął się coraz wyżej, bezwzględnie usuwając wszelkie przeszkody i poświęcając nawet serce i miłość ukochanej i kochającej kobiety.

Został nareszcie dyrektorem banku. Miał w swoim ręku to złoto, tę siłę, otwierającą mu drogę do wielkich celów. Użył jej nieprawnie, sądząc, że się posłuży nią tylko czasowo. I gdy był już tak bliskim upragnionego celu, że dzieliło go zaledwie dni kilka — zdradzony przez przyjaciela — runął.

Tu opadają koturny tragizmu, albowiem bohater pokonany został nie w walce z losem, czy z ludźmi, ale powalony pospolitym występkiem, nadużyciem. A pomimo tego, gdy po odsiedzeniu pięcioletniej kary, po ośmioletniej męce późniejszego życia wśród własnej rodziny, ukazuje się nam, wywiera wrażenie wielce tragiczne, bo jest on już oczyszczony swoją niewymowną męką.

Ma żonę Gunhildę i syna dwudziestoletniego Erharda. Ci mieszkają na dole a na piętrze nad nimi mieszka nieszczęsny samotnik, zupełnie od nich oddzielony i opuszczony. Przez ośm lat mieszka i przez cały ten czas chodzi po swoim pokoju tam i napowrót; tętno jego silnych kroków dudni ciągle nad ich głowami, słyszą je od ośmiu lat, ale to nie wzrusza ich serc kamiennych. Syn szuka rozrywek za domem, a matka zacięta w nienawiści, żali się tylko sama nad sobą, przypomina sobie, jak dawniej żyli po królewsku i cierpi nad własnem cierpieniem a nad nieszczęsnym sprawcą tegoż nie ma najmniejszej litości ani miłosierdzia. Jest ona uosobieniem zaciętego i mściwego losu. Nie widuje go nigdy, ani on nigdy nie schodzi na dół. Dumny i nieugięty, czuje w sobie jeszcze wielki zasób sił i energii do czynu, roi i układa plany na przyszłość i wierzy niezłomnie, że znów wróci do dawnej świetności; bez tej wiary jużby dawno rozstrzaskał sobie głowę kulą. A przecież ta wiara w jego położeniu jest śmieszną.

Odwiedza go tylko stary dawny przyjaciel Wilhelm, biedny, naiwny liryk, poeta, wierzący także w swój talent i córka Wilhelma Fryda, która grywa biednemu samotnikowi na fortepianie „Taniec szkieletów“. Tany tej muzyki i tętno kroków Borkmanna, słyszane na dole, sprawiają jakieś mistyczne, upiorne wrażenie. I przez ośm lat słyszy to Gunhilda i jak mściwe nieubłagane fatum pozostaje niewzruszona. Lecz i ona zostanie „przejechaną“ przez własnego syna, którego jedynie kocha i wierzy, że ten syn wypełni misyę, którą mu narzuca: zrehabilitowania kiedyś zhańbionego nazwiska ojca. Lecz naraz ten syn, egoista z dziedziczności po ojcu, ale epigon wobec niego, odbiera jej to złudzenie, oświadczając, że żadnych nie ma celów, że chce tylko żyć i używać młodości, że porzuca matkę i tę duszną atmosferę domową — i z kobietą lekkich obyczajów jedzie w świat, skąd bez wątpienia wróci zawiedziony i kołami losu również przejechany.

Wchodzi w dramat jeszcze Ella, siostra Gunhildy a dawna narzeczona Jana Borkmana, ta, którą on poświęcił dla ambitnych celów i złamał jej życie. Jest ona przeciwieństwem Gunhildy co do serca, a podobną do niej z uporu i energii w przeprowadzaniu swoich planów. I ona także jak matka kocha Erharda, którego po katastrofie bankowej przez kilka lat wychowywała. A teraz przyjechała do niego chora i bliska śmierci, aby go zabrać ze sobą i uprowadzić z pod wpływu matki. Obie siostry, które już od ośmiu lat się niewidziały i które się nienawidzą, walczą teraz o tego syna. W tej sprawie wchodzi Ella na górę do pokoju samotnika. Po długich latach widzą się znowu i ta Ella dobra, pełna współczucia, widząc tego męczennika, nad którym tam na dole u siostry tak się litowała — nie ma dla niego słów pociechy ani przebaczenia, lecz z okrucieństwem wyrzuca mu złamane swoje serce, zabite uczucie. I ona nie ma miłosierdzia nad jego cierpieniem, lecz tylko swe własne ma przed oczyma. Jest ona symbolem znieważonego uczucia, mszczącego się za poświęcenie go innym celom.

Chce ona adoptować Erharda i zostawić mu swój majątek i dla ułożenia tej sprawy zmusza Jana do zejścia na dół. Tu się rozgrywa scena rodzinna; wszystko troje wzywają Erharda do siebie, matka wzywa go do swoich idei rehalibitacyi, ciotka do siebie dla pociechy ostatnich jej dni, które jej jeszcze do życia pozostają, a nieszczęśliwy ojciec wzywa go, aby szedł za nim do czynu, do nowego życia, jakie on w swojem urojeniu rozpocząć zamyśla. Ale Erhard nie słucha nikogo, opuszcza wszystkich i idzie za namiętnością, jak ćma w płomienie. Samotnik nie wraca już więcej na górę do swego dobrowolnego więzienia. W noc mroźną zimową wychodzi z Ellą do ogrodu, tam słyszą dzwonki od sanek, uwożących Erharda.

Zimno wstrząsa odwykłym od powietrza biedakiem, ale wracać pod ten dach nie chce, ciągnie Ellę za sobą gdzieś w dal, przed siebie, ku jakimś celom, czynom urojonym... chwieje się, chrypnie. Wychodzą jeszcze na wzgórze ku ławeczce, na której niegdyś siadywali, mając przed sobą rozległe widoki. W przedśmiertnej wizyi widzi przed sobą w ruch puszczone fabryki, wydobyte ze ziemi kruszce, opływające morza okręty... wszystko to, o czem marzył, co chciał zdobyć. W ostatnich drganiach przegina się na ławeczce, w tej ostatniej chwili jeszcze robi mu wyrzuty Ella, jeszcze musi słyszeć mściwy głos wzgardzonego serca dla zimnego kruszcu. Umiera. Ella okrywa zwłoki swoim płaszczem i obie z siostrą, która właśnie nadeszła, podają sobie ręce nad umarłym — do zgody.

Pan Kamiński w roli tytułowej Jana Borkmana odtworzył typ znakomity, niezwykły, tak prawdziwy w każdym ruchu i tonie, a tak doskonale oddający ten charakter dumny, nieugięty, do ostatniej chwili wierzący w swoją potęgę, słowem godny jego wielkiego talentu. Role Wilhelma i Elli odegrali państwo Solscy, więc naturalnie, że wyszły oddane z uczuciem i prawdą. P. Rotterowa jako Gunhilda grała także ze zrozumieniem i przejęciem się, była tylko trochę za patetyczną w momentach większego naprężenia uczucia. P. Nowacki jako Erhard by

bardzo dobrym w swojej niedającej pola do popisu roli. Rola p. Bednarzewskiej była tak małą, że w obec jej talentu, nie ma o czem wspominać.

* **Filharmonia**. Ostatnie dwa dni koncertował we „Filharmonii lwowskiej“ p. Czelański ze swą orkiestrą, z którą po podróży artystycznej w różnych miastach rosyjskich zagościł (a może i na stałe powrócił) nareszcie i do nas. Na obydwu wieczorach przekonał się p. Czelański i jego orkiestra, iż publiczność lwowska nie tylko, że nie zapomniała o nim, ale nawet, że z największą niecierpliwością oczekiwała jego przybycia. Sezon koncertowy trwa już trzeci miesiąc, a nigdy przedtem olbrzymia sala koncertowa nie była tak licznie zapełnioną, jak w sobotę i niedzielę wieczorem. Już sama wiadomość, że „Czelański wraca z swoją orkiestrą“, była dla tutejszego świata muzycznego najpożądańszą senzacyą, a zjawienie się p. Czelańskiego na estradzie koncertowej połączone było długotrwającemi i najserdeczniejszemi owacyami ze strony uradowanej publiczności. Nie było żadnych wieńców, żadnych kwiatów, ale szczera radość, że Czelański z orkierstrą jest znowu u nas. Chociaż dotychczasowe koncerty filharmoniczne dały nam niejedną siłę znakomitą („gwiazdę“) do usłyszenia, to mimo to dotkliwie dał się czuć brak „tej orkiestry“, która zeszłego roku takie tryumfy tutaj święciła. Sala filharmonii wyglądała bez niej ponuro!

Za zjawieniem się orkiestry p. Czelańskiego sala filharmonii przybrała dawny swój wygląd swą dawną i niezbędną szatę; lecz orkiestra! jakże się ona zmieniła na korzyść! Słucha się jej z prawdziwem zadowoleniem artystycznem, a nawet najwybredniejsi znawcy muzyki muszą przyznać, że orkiestra nadzwyczajne zrobiła postępy. Wszelkie odcienia dynamiczne, myśli muzyczne i w wogóle charakter całej kompozycyi są sumiennie opracowane i wykonane z dokładnością artystyczną. Wogóle orkiestra gra koncertowo a p. Czelański i jego orkiestra nie tylko, że zasłużyli na te serdeczne owacye, jakie przy każdej sposobności ich spotykały, ale nawet mogą być z tego dumni. — Żmudna praca wydała tutaj obfity plon. *(gr.)*

* **„Sztuka polska“**. Wyszedł już drugi zeszyt artystycznej publikacyi pod powyższym tytułem, wydawanej nakładem H. Altenberga we Lwowie. Że wydawnictwo to jest staranne, świadczy o tem innowacya, mianowicie druk tekstów na lepszym niż poprzednio papierze. Zmiana ta zaprowadzoną została w obecnym zeszycie, do którego dołączono wszystkie cztery teksty zeszytu pierwszego, odbite powtórnie, dla zastąpienia niemi dawniejszych tekstów. Zeszyt drugi zawiera cztery reprodukcye z obrazów: T. Aksentowicza „Studyum portretowe“; J. Stanisławskiego „Lato“; K. Tichyego „Pogrzeb“; L. Wyczołkowskiego „Portret prof. Rydygiera w gronie asystentów“. Wszystkie reprodukcye są prawie bez zarzutu. Jak w zeszycie pierwszym, najlepiej wyszła klisza z obrazu J. Malczewskiego, tak w tym doskonale zreprodukowanym został pejzaż Stanisławskiego. Reprodukcya ta daje rzeczywiście przybliżone pojęcie o oryginale, którego sumienne odtworzenie zasługuje na uznanie i pochwałę. Wszystkie klisze zresztą przypilnowane z wielką dokładnością; kombinacye kolorów są czyste, nie przybrudzone. Całość zatem drugiego zeszytu wypadła szczęśliwie. Zeszyt następny t. j. trzeci, zawierać będzie: J. Matejki „Św. Kinga“; J. Malczewskiego „Śmierć na wygnaniu“; J. Mehoffera „Witraż fryburski“; J. Dębickiego „Mały rabin“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma.

We środę „Walka motyli“ Sudermana. Gościnny występ Czapiińskiej.

We czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek po południu „Skąpiec“ Moliera — wieczorem „Aida“ Verdiego.

W sobotę po południu „Posłaniec Nr. 6666“ — wieczorem „Jan Gabryel Borkman“ sztuka H. Ibsena.

W niedziele po południu „Zemsta“ Fredry — wieczorem „Piękna Helena“.

W poniedziałek „Dzierżawca z Olesiowa“ Przybylskiego. Gościnny występ Czaplińskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Oj kobiety“ Dumanoisa.
We środę „Hamlet“ Szekspira.
W czwartek teatr zamknięty.
W piątek „Kopciuszek“ Grimma,
W sobotę po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Ludkę“ Veb-ra.
W niedzielę po południu „Kopciuszek“, wieczór „Zmartwychwstanie“ Tołstoja.
W poniedziałek „Półdziewce“
We wtorek „Wesele Figara“.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9.

GRUDZIEŃ.

Biały za oknem śnieg zgrzyta,
Mróz chodzi, zimy król dumny,
Miesięczne promienie chwyta.

I domu srebrzy kolumny.
A w cichym i białym pokoju
Snuje się myśli rój tłumny.

Myśli znużonych po boju
I serce, burzy nie pomne,
O cichym marzy spokoju

. . . .

Lecą godziny niezłomne,
Idzie rok nowy. Hej, bywaj!
Nieś odrodzenie ogromne,

Garśćmi pełnemi laur zrywaj,
I świat ożywczym zlej zdrojem,
Światło ty złote, hej spływaj!....

. . . .

Dumając nad życiem mojem
Czuwam. Wiatr zerwał się szumny...
— Gdyby pójść z takim spokojem,

Jak dzisiaj do snu — do trumny!

H. Skirmunt.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Hr. Seweryn Bniński, brat znanej z procesu berlińskiego hr. Izabelli Węsierskiej-Kwileckiej, skazany został na karę pieniężną za przenocowanie w pałacu swoim w Biezdrowie pewnego księcia z zagranicy, poddanego rosyjskiego, bez zameldowania o tem komisarzowi obwodowemu. Hr. Bniński poprzestał jedynie na oznajmieniu o wizycie w urzędzie sołtysa. Skazany powoływał się w apelacyi na rozporządzenie z roku 1850, które wcale takich formalności się nie domaga. naczelny prezydent W. Ks. Poznańskiego starał się zaś dowieść, że „ze względu na wyjątkowe położenie kraju“ obowiązuje w dalszym ciągu przepis z r. 1835. Hr. Bniński apelował najpierw do sądu ziemiańskiego w Pile, gdzie sprawa została rozsądzona na jego niekorzyść, a następnie założył rewizyę do najwyższej izby karnej w Berlinie. Izba potwierdziła karę, wyznaczoną przez prezydenta.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W gmachu uniwersytetu warszawskiego wywieszono ogłoszenie następujące: „Mam zaszczyt zawiadomić pp. studentów uniwersytetu warszawskiego, że za zezwoleniem p. kuratora okręgu powtórnie z dniem 14. (27.) grudnia r. b. wykłady i praktyczne zajęcia w uniwersytecie zostają zawieszone do następnego półrocza akademickiego, z tem zastrzeżeniem, by zgodnie z okólnikiem ministeryum oświaty z d. 25. stycznia 1902, ogłoszonym pp. studentom w przeszłym roku, semestr wiosenny przedłużony był na takąż liczbę dni wykładowych, jaką obecnie opuszczono skutkiem zamieszek.

Rektor *Uljanow*.“

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Wiedeń d. 21. grudnia. Delegacya austryacka na sobotniem posiedzeniu, z którego dokładne sprawozdanie w ostatnim numerze podaliśmy, uchwaliła w drugiem czytaniu prowizoryum budżetowe — wczorajszej zaś niedzieli o 4 popołudniu odbyła krótkie plenarne posiedzenie.

Z porządu dziennego przyjęto do wiadomości „nuntium“ węgierskie, stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj w sprawie prowizoryum wspólnego budżetu, poczem przyjęto prowizoryum w 3 czytaniu.

Prezydent zamknął posiedzenie, życząc delegatom wesołych świąt i oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi ich pisemnie.

Sejm węgierski.

Budapeszt 21. grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu wygłoszono szereg formalnych przemówień. Między innymi przemawiał hr. Apponyi, polemizując z wywodami Polonyiego na ostatniem posiedzeniu.

Hr. Apponyi przyznał, że wprawdzie powiedział, iż gdyby nastąpiło rozwiązanie sejmu węgierskiego w stanie ex lex, to onby mimo to jako prezydent był zwoływał posiedzenia, nie uznając rozwiązania, — jednakowoż zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał popierać obstrukcyę. Omawiając rozkaz z Chłopów, zaznaczył, że późniejsze pismo cesarza do hr. Khuena zupełnie uspokoiło umysły.

Apponyi zakończył swą mowę oświadczeniem, że wystąpienie jego ze stronnictwa liberalnego spowodowane było naruszeniem regulaminu, jakiem była uchwała co do dwu posiedzeń dziennie. Szczegółowe omówienie swej politycznej działalności zastrzega sobie na później.

Następnie przeszła izba do dyskusyi nad sprawami nietykalności poselskiej.

Służba wojskowa na Węgrzech.

Wiedeń 21. grudnia. Według reskryptu wspólnego ministra wojny, cesarz zarządził, aby będący do dyspozycyi żołnierze 3 ostatnich lat rezerwy zapasowej i przechodzący z dniem 31 grudnia 1903 do pierwszego roku rezerwy poddani węgierscy, w ramach kontyngentu rekrutów z r. 1902, zostali powołani do czynnej służby, względnie zostali przytrzymani także poza termin ich zwykłego przeniesienia do rezerwy, o ile to będzie potrzebne do utrzymania stanu czynnego armii.

Budapeszt 21. grudnia. Rezerwiści zapasowi, powołani na 1 stycznia, zamierzają zwołać zgromadzenie, protestujące przeciw temu powołaniu. Część wysłużonych żołnierzy trzecioroczných już urlopowano.

Traktaty z Włochami.

Rzym 21. grudnia. Izba deputowanych przyjęła 189 głosami przeciw 30 projekt ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia tymczasowego traktatu handlowego z Austro Węgrami.

Zaburzenia w Rosyi.

Kijów 21. grudnia. Ministerstwo zamknęło politechnikę aż do dalszego zarządzenia.

Rosya-Japonia.

Nowy York 21. grudnia. Zastępcy Japonii konferowali przed kilku dniami z tutejszymi bankierami o pożyczce i nie taili tego, że pieniądze mają być przeznaczone na cele wojenne. Konferencye nie doprowadziły do rezultatu, ponieważ miejscowe zapotrzebowanie gotówki uniemożliwia udzielenie zagranicy jakiejkolwiek nowej pożyczki. Także Rosya czyniła w Nowym Jorku zabiegi o pożyczkę, lecz bezskutecznie.

Londyn 21. grudnia. Dzisiejsze poranne pisma uważają sytuacyę w Azyi wschodniej za bardzo poważną i rozpatrują możliwość wciągnięcia Anglii do wojny japońsko-rosyjskiej Dzienniki twierdzą, że Rosya chce sprowokować wojnę z Japonią. W razie wojny musiałaby i Anglia wmieszać się w tę sprawę.

Z Serbii.

Belgrad 21. grudnia. Rzecz to charakterystyczna, że wczoraj, jako w dzień imienia cara, wysłany został z gratulacyami króla do poselstwa rosyjskiego nie pierwszy, tylko drugi adjutant, który do spiskowców nie należał.

Celowiec 21. grudnia. Wczoraj odbył się tu wiec chłopski z Karyntyi. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą rząd, aby przy zawieraniu traktatów handlowych uparto się przy zakazie przywozu bydła i mięsa z Rosyi z państw bałkańskich, oraz, by przy zawieraniu układu handlowego z Włochami uzyskano uwolnienie od cła dla importu austryackiego drzewa i koni do Włoch.

Ateny 21. grudnia Nowi ministrowie złożyli przysięgę; izba deputowanych zwołana na 21. bm.

Rozmaitości.

Ω **Zbytnice pod biegunem i pod zwrotnikami.** Mężczyźni w świecie cywilizowanym nieraz piorunują na zbytki i próżność kobiet, na zamiłowanie ich w kosztownych strojach i klejnotach. Trzeba przyznać im słuszność, ale największych zbytnic szukać należy nie w Paryżu, Londynie, Warszawie, lecz pod biegunem i pod zwrotnikami. Pewien podróżnik, który zwiedzał Grenlandyę, powiada, że śród krajowców tamtejszych spotykał dziewczęta, ubrane tak kosztownie, iż gdyby sprzedać w Londynie ich odzież, możnaby otrzymać za nią najmniej 10.000 dolarów. cała zwierzchnia szata była zrobiona z futra foki i podbita miękkiemi skórkami młodych wydr morskich: na kapturek, oszyty wilczymi ogonami, wzięto najkosztowniejsze futro: srebrne lisy; szyję owijało boa dwułokciowej długości z najprzedniejszych soboli. Na wyspach Hawajskich każda zamożniejsza dziewczyna marzy o płaszczu ze szklistych włókien lawy, przędzonych przez wiatr; jest to materyał tak rzadki i cenny, że wartość płaszcza wynosi nieraz 2.500 fr. Czerwonoskóre Indyanki ubierają się także bardzo kosztownie: kobiety z pokolenia Cheyenne potrzebują trzystu zębów łosich do naszycia sukni, a łoś nawet w północnej Ameryce jest osobliwą i trudną do upolowania zwierzyną. Suknia każdej Indyanki kolumbijskiej warta najmniej 800 dolarów, uszyta jest bowiem ze skóry danielej, tak starannie wyprawionej, że staje się miękką i giętką, jak jedwab, a mocną jak żelazo. Na to idzie podczas zimy zwierzchnia szata ze skóry łosiowej, bardzo ładnie ubierana skórzanemi frędzlami, muszlami, piórami i malowanemi kolcami jeżów. Kobiety z pokolenia Nootka noszą płaszcze tkane z włókien cyprysowych i obrzeżone futrem; potrzeba sześć do siedmiu lat na utkanie takiego płaszcza. Na wyspie Borneo zamożne dziewczęta Dajaków noszą gorseciki ze szczerozłotych obręczy. W Sadongu można spotkać kobiety, które noszą na sobie po 34 funty czystego złota w postaci pasów, klamr, naszyjników, pierścieni, uaramienników i nawet nogi mają pokryte giętkiemi obręczami z kosztownego kruszcu. Jeszcze cenniejsze są płaszcze z piór, wyrabiane przez nawpół dzikie Brazylianki; jedną taką sztukę sprzedano niedawno w Londynie za 6.000 dolarów. Olbrzymią wartość mają także prześliczne płaszcze, tkane przez kobiety z Nicaragui z włókien rośliny pita, zwanej „jedwabną trawą“. Farbowane są na kolor purpurowy za pomocą barwnika, otrzymanego z muszli. Przez miesiąc można zaledwie utkać sześć cali kwadratowych.

Ω **Głuchoniemy przed sądem**. W Nowym Jorku odbyła się niedawno interesująca rozprawa przeciw głuchoniememu krawcowi, nazwiskiem John Silverstein. Stroną skarżącą była własna jego żona, która oświadczyła, że John bezcześcił ją obelżywemi słowy za pomocą mimiki, którą ona tak dobrze znała jak mąż. Głuchoniemy skazany został na zapłacenie 40 koron kary. Wyrok sędziego musiał Silversteinowi w tej osobliwiej rozprawie przedstawić tłumacz za pomocą gestów.

Ω **Do kogo należy Londyn?** W City i eleganckim Westendzie jest bardzo mało właścicieli realności, ponieważ w Anglii należy rozróżniać właścicieli domów od posiadaczy ziemi, na której je wzniesiono. Tylko właściciel terenu posiada go po wsze czasy, ten zaś, który stawia dom czy pałac na owym terenie, zowie się tylko dzierżawcą. Umowę zawiera się na 99 lat. Po upływie tego czasu posiadacz gruntu ma prawo do żądania, by mu oddano ziemię w takim stanie, w jakim ją wydzierżawiono. Do najbogatszych właścicieli terenów w Londynie należy ks. of Bedford, który posiada tam 120 morgów gruntu budowlanego. Covent-Garden przynosi mu dochodu 300.000 koron. Jeszcze bogatszym jest Viscount of Portman; ten ma 300 m. g., za który mu płacą rocznie 12 milionów koron. Znaczne tereny w Londynie posiadają też: lord Ilchester, lord Northampton, lord Salisbury, ks. Norfolku, lord Amherts, markiz Camden, lord Battersea, lord Cadagan i inni.

Ω **Telefon fonograficzny**. Dziennik *Daily Mail* donosi, że przed kilku dniami dokonano w Londynie wynalazku, który się przyczynił do udoskonalenia telefonu. Wynalazcą jest inżynier George Craven, który był przez czas dłuższy asystentem Edisona. Twierdzi on, że fonograf będzie można zastosować do telefonu w ten sposób, że rozmowa telefoniczna będzie przechodziła w aparat podobny do fonografu. Korzyść z tego jest taka, że słowa raz wygłoszone będzie aparat powtarzał i po pewnym czasie. Próby wykazały świetne rezultaty. Prowadzono rozmowy takie na odległość 20 kilometrów. Poprawki potrzebne są nieznaczne a dotyczą mechanizmu.

Ω **Radium i słońce**. Pośród różnych, mało jeszcze zbadanych własności, radium wydziela także ciepło w bardzo znacznym stosunku. Dzienniki utrzymują, że podług obliczeń p. Curie, jeden gram radium wydziela na godzinę 100 kaloryj. Jedna kalorya zawiera ilość ciepła, wystarczającą na to, aby ogrzać o jeden stopień Celsiusza litr wody. Ta potęga cieplikowa radium nasunęła Wilsonowi myśl, że jest ono może przyczyną ciepła słonecznego. — Opierając się na poprzednio czynionych badaniach nad własnościami cieplikowemi słońca, Wilson obliczył, że wystarcza, aby słońce zawierało tylko 3·6 gram. radium w każdym metrze sześciennym dla utrzymania dzisiejszej swej temperatury. Ilość ta wydaje się na oko bardzo małą, ale okaże się nieco inną, gdy się weźmie pod uwagę fantastyczną ilość metrów sześciennych, zawartych w objętości słońca, ktore jest 1,310.162 razy większe, niż ziemia. Analiza spektralna pokazała, że w słońcu znajduje się w wielkiej obfitości ciało, bardzo rzadkie na ziemi. a mianowicie helium. Otóż helium na ziemi łączy się zawsze z uranium oraz z wieloma substancyami radio-aktywnemi i zdaje się być w bliskim stosunku z radium. Z powodu tych hypotez, jeden z dzienników francuskich zaczął obliczać, ile warto, „podług rachunków ziemskich“, słońce. Jeden gram radium kosztuje około 30.000 fr., czyli, że ilość radium, zawarta w metrze sześciennym słońca (3·6 gram.), kosztowałaby 108 000 franków, za całe zaś radium, zawarte w słońcu, zapłaciłby należało sumę 153,000,000,000,000,000,000,000,000,000,000. fr.

Ω **Moralność w Hamburgu upada** w sposób zastraszający. Oto obrazek z tamtejszego życia: Żyły tam dwie siostry, liczące powyżej lat 50 nazwiskiem Kamp i Necker. Obie były rozwiedzione od dawna ze swoimi mężami. Wypadek zdażył, że siostry, aczkolwiek zaliczające się do inteligencyi, zakochały się równocześnie na zabój w pewnym dorodnym robotniku, nazwiskiem Kapplitz. Ten stał się kością niezgody między siostrami. Wszystkie wymienione osoby, oraz córka Kampowej oddawały się nałogowo pijaństwu.

D. 18. bm. przywołano do mieszkania Kampowej komisyę policyjno-sadową. Przybyłym przedstawił się widok okropny: Gospodyni zalana krwią wydawała ostatnie tchnienia; Neckerowa, Kapplitz i Kampówna leżeli okołem na ziemi. Okazało się, że wszyscy byli pijani. Neckerowa nieprzytomna zabiła w złości żelaznym hakiem swą siostrę-rywalkę. Nikt z obecnych krewnych nie zajął się umierającą; po spełnieniu morderstwa opilcy posnęli... Obrazek jakby żywcem wzięty z „Piekła“ dantejskiego.

ʋ **Wódka w Berlinie** coraz bardziej wchodzi w użycie. Wyższe sfery piją ją w eleganckich lokalach, nazywanych *american-bars*, gdzie prócz gorzałki sprzedają droższe likiery. Lokale te znajdują się po ulicach ustronnych, wchód do nich bywa elegancko przyozdobiony. W salonie znajduje się długi stół z flaszkami, po ścianach rozwieszone drogocenne zwierciadła i obrazy. W barach jest prawie wyłącznie damska usługa, w dalszych salach siedzą u stolików dekoltowane damy. Są też w stolicy Prus *american-bars*, gdzie usługują piękni panowie. — Ilość tzw. tinglów mnoży się w Berlinie z każdym miesiącem, osobliwie w dzielnicy studenckiej. Jużto niema co mówić: Berlin „godnie“ reprezentuje stolicę kraju „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów!“

Dział rolniczy.

α **Komitet Tow. gosp.** podaje do wiadomości, iż pośredniczyć będzie w sprowadzaniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy. Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, Komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach o zadatek po: 75 hal. od garnca albo 24 kor. od worka lnu rygskiego — a po 1 kor. od garnca albo 32 kor. od beczki lnu parnawskiego. Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać zamówienia franco do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia, niemniej miejsca zamieszkania i poczty, jakoteż ostatniej stacyi kolei żelaznej przy dołączeniu wyż wymienionego zadatku od każdego garnca lub od każdego worka — do 25. stycznia 1904.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 21. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·40, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·60 do 6·80, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak 9·60 do 9·80, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·40, groch do gotowania 7·50 do 9·50, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·40 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·40, chmiel za 56 kilo od 160 do 175, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 19·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·75 do 19·00 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·75 do 13·00.

Wiedeń dnia 21. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie nieoznaczone.

Wiedeń dnia 21. grudnia. Cukier 19·50 do 19·50 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—, spirytus 43·60 do —·—

Budapeszt dnia 21. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·55 do 7·56, na kwiecień 7·68 do 7·69, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·55 do 6·56, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·42 do 5·43, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·15 do 5·16, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro-węgierski**. Dywidenda Banku austro-węgierskiego za rok bieżący wynosić ma 60 kor. Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się 3. stycznia.

Olbrzymi kanał rosyjski.

Już nieraz była mowa, zwłaszcza w ostatnich latach, o połączeniu Bałtyku z Czarnem morzem zapomocą kanału, noszącego nawet okręty wojenne. Rząd rosyjski już dawno przeprowadzał badania przygotowawcze. Obecnie donosi znakomite pismo londyńskie *Engineer*, że utworzył się syndykat amerykański, który się ofiaruje wybudować ten kanał za 640 milionów koron, więc o trzecią część taniej, niż wedle urzędowych obliczeń rosyjskich wypada.

Rzecz jasna, iż kanał taki byłby wielce ważnym ze względów ekonomicznych, ale posiadałby oraz niezmierną doniosłość militarną i dlatego właśnie w czasie może niedalekim zbudowany zostanie. Skoro się Rosya kosztów zbudowania kolei Sybirskiej nie ulękła, aby tem prędzej a bezpośrednio spotęgować swoje wpływy na dalekim Wschodzie, to — pytają — dlaczegoby strachała się kosztów kanału, któryby działalność jej floty pod względem strategicznym podwoił? Juścić stosunki finansowe wielce utrudniają wykonanie tego planu, ale carat jest łykowatym co do ulepszenia swoich pozycyj wojskowych, więc też trudno budowę tego kanału włożyć między bojki.

Ale również trudno wierzyć w rychłe jego wykonanie, Francya coraz ściślej wiążąc się z Anglią i Włochami, coraz mniej wierząca w odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii, coraz więcej wyzwala się z pod upokarzającego już po prostu opiekuństwa caratu i gotowa zamknąć swoje pularesy przed apetytem rosyjskim. Jeszcze mniej gotowa wygadzać temu apetytowi Anglia, pracująca usilnie nad ubezpieczeniem Indyj, tej podwaliny swej wielkości, od zakusów rosyjskich. Czyżby rzucała się w interesa pieniężne z Rosyą Ameryka, sama dotkliwie cierpiąca na brak gotówki?

Ostatecznie znalazłyby się fundusze na takie przedsiębiorstwo kosztowne a doniosłe jak kanał bałtycko-czarnomorski, ale świat finansowy musiałby mieć niezbitą pewność zwrotu swoich wkładów, tę jednak pewność miałby dopiero wtedy, gdyby carat dał gwarancye, że w wojny wdawać się nie będzie, że stale powściągnie swoje instynkty narodu koczowniczego, że się przerobi na państwo europejskie.

Jeszcze dwa lata temu trzęsła Rosya polityką świata — dzisiaj już się rzeczy obróciły inaczej. I nietylko musi się poskramiać w zakusach zewnętrznych, ale przedewszystkiem zająć się seryo pracą nad przeobrażeniem wewnętrznem — tak ogromnie zagmatwanem, jak ogromną jest Rosya i tak niebezpiecznem dla Rosyi, jak ona była dotychczas dla całego świata niebezpieczną.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21. grudnia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 686·—, węgierskiego zakładu kredytowego 779·—, Anglobanku 282·—, Unionbanku 541·—, Banku dla krajów koronnych 439·50 Bankvereinu 523·—, Bodencreditu 955·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 543·—, kolei państwowych 677·—, kolei południowej 89·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5510, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 411·50, Rima Muranya 500·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1890, fabryki broni 431·00, tureckie tytoniowe 351·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1261·—, oblig węg. indemniz. 98·30. renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·70, węgierska renta koronowa 99·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·45, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·10, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·10 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50, losy tureckie 138·25, marki 117·30 ruble 252·75.

LOSY.

Wiedeń 21. grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 293·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 288·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 279·— Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 268·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 92·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 139·50; b) bezprocentowe: Budapesztańskie (Bazylika) 5 zł. 19·15, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 472·—. Clary 40 zł. 170·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168—, Palffy 40 zł. 169·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·00, Salma 40 zł. 232·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 78·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 500·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 21. grudnia 1903. Hr. J. Łubieński z Kruszkowicc, R. Romańczuk ze Skolego, K. Łącki z Zielonej, R. Pinder ze Sanoka, J. Piszczkowski z Mielnicy, T. Jarosz z Rawy ruskiej, J. Dębowski z Borysławia, dr. J. Kreizberg z Drohobycza, H. Mierzeński z Dubowic, M. Dydyński z Raciborska, J. Choróśnicki z Choróśnicy, dr. Turzyński z Żółkwi, M. Dembowski z Warszawy, J. Pieniążek z Lipinki, dr. Chaczewski z Kołomyi, M. Fistelle z Zaleszczyk.

Z ostatniej chwili.

Dymisya Nigry.

Rzym 21. grudnia. (Telegram pryw.) Rada gabinetowa ostatecznie przyjęła dymisyę hr. Nigry. Dziś obiegała tu pogloska, że następcą Nigry na dworze wiedeńskim ma być obecny minister spraw zagranicznych Tittoni.

Z Serbii.

Belgrad 21. grudnia. (Tel. prywatny.) Z okazyi onegdajszych imienin cara odbyła się wymiana depesz między królem Piotrem a carem.

Japonia-Rosya.

Wiedeń 21. grudnia. (telg. pryw.) Tutejsze poselstwo zaprzecza pogłosce jakoby Japonia wystosowała do Rosyi *ultimatum* i nie wierzy w możliwość wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej.

Macedonia.

Sofia 21. grudnia. (Tel. pryw.) Tutejsze macedońskie koła mają nadzieję, że Włochy w obec oporu Porty przeciw przyjęciu włoskiego oficera na komendanta żandarmeryi, odstąpią od wspólnej akcyi mocarstw i wraz z Anglią a także Francyą żądać będą autonomii Macedonii.

Serajewo 21. grudnia. (Tel. pryw.) Dziś o g. 3·20 popoł. przybył tu nowy szef Bośnii i Hercegowiny baron Albori. Miasto odświętnie przystrojone. Przy wjeździe bar. Alboriego dano strzały armatnie. Przyjęcie nowego szefa rządu było wspaniałe.

Zatec (Saaz) 21. grudnia. (Tel. pryw.) Przełożony gminy wiejskiej Hermannsdorf został zlynchowany przez chłopów, którzy zarzucali mu niesprawiedliwe postępowanie. Kijami zabito go na miejscu.

35

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Weź płaszcz twój, Elzo i okryj go — wołałam.

Elza zręcznie i przytomnie spełniła dane jej zlecenie Wydobyłyśmy Harolda z kosza i położyły ostrożnie na ziemi. Wtedy dopiero wszyscy troje rozpłakaliśmy się, jak małe dzieci. Ujęłam rękę biednego chłopca i trzymałam ją w milczeniu. Gdym wreszcie przemówić była w stanie, odetchnęłam głęboko i zapytałam Harolda:

— Jakim to stało się przypadkiem?

— Chciałem przejść przez krzaki, tworzące w tem miejscu wał, zagradzający przejście, a mimo długich nóg moich straciłem równowagę. Nie padłem jednak od jednego rzutu, bo w takim razie byłbym niewątpliwie postradał życie, staczałem się po pochyłości, chwytając rękoma krzewiny, napotykane na drodze, aż wreszcie zatrzymałem się na tym wyłomie skalnym.

— Przypuszczam, że nie połamałeś kości?

— Nie jestem tego pewny; odczuwam boleśnie każde najlżejsze poruszenie. Zdaje się, że w pierwszej chwili zemdlałem nawet. Sądzę jednak, iż zostałem tylko silnie bardzo potłuczony i zwichnąłem nogę. Ty, Lois, musiałaś ponieść nie mniejsze odemnie uszkodzenia. Patrz, drogie ręce twoje podrapane, zakrwawione!

— Jak my go zdołamy sprowadzić do domu? — pytała Elza. Była coraz bledsza, wyczerpana czynionymi wysiłkami.

— Wszak jesteś praktyczną kobietą — odpowiedziałam. Zostaniesz tu przy nim kilka minut, a ja pójdę przywołać na pomoc ludzi z Lungarn.

Plan mój wykonałam mimo zmęczenia; niebawem powróciłam z dwoma silnymi chłopcami którzy urządziwszy na prędce tragi z owego zbawczego pledu i znalezionych na drodze gałęzi, ponieśli Harolda do wsi.

Ten ostatni prosił usilnie, aby mu było wolno pozostać w willi; Elza nawet wstawiała się za nim gorąco, ale w tym względzie byłam nieubłaganą.

Nie chciałam utrudniać położenia mego; pielęgnując Harolda w ciągu choroby, nie mogłabym następnie odrzucać jego oświadczyn. Zadając tedy gwałt własnemu sercu, kazałam go zanieść do oberży w Lungarn, a stamtąd zatelegrafowałam do najbliższej jego krewnej lady Gieorginy, iżby zaopiekowała się chorym.

Harold wprędce odzyskał zdrowie; żaden z jego członków nie był złamany, tylko organizm doznał silnego wstrząśnienia; po czterech dniach mógł już puścić się w dalszą podróż.

Poszłam go odwiedzić przed odjazdem. Obawiałam się tego z nim widzenia, boć i własne serce słabnie w ciągu długiej walki, jakże nie pożegnać poczciwego chłopca dobrem słowem przed ostatecznem rozstaniem?

— Po tem, co zaszło, Lois — rzekł, ujmując dłoń moją — nie masz prawa powiedzieć teraz nie.

Oh! jak pragnęłam rzucić mu się na szyję i ze łzami radości wyznać: „Nie mogę ci odmówić, bo za bardzo cię kocham!“

Powstrzymała mnie jednak myśl o jego przyszłości i spodziewanych krociach pana Marmaduke Ashurst; przez wzgląd na niego i na mnie samą zdołałam uzbroić się w odwagę, chociaż nie mało kosztowała mnie ofiara własnych uczuć dla dobra ukochanego człowieka. Cofnęłam trzymaną przez niego rękę.

— Pamiętasz — rzekłam — pytałeś mnie pierwszego dnia pobytu naszego w Schlangenbad — dzień ten stanowi epokę w mojem życiu — czy pojęciami należę do czasów wieków średnich, czy też do dziejów współczesnych? Odpowiedziałam, że mam nadzieję brać udział w historyi nowożytnej, a ty przytwierdziłeś: „to dobrze„.“ Jak widzisz, nie zapominam ani jednego słowa z tego, coś mówił do mnie. Ponieważ tedy jestem modernistycznych pojęć — wymawiałam to drżącemi usty — mogę ci powiedzieć: „nie“, mogę odmówić żądaniu twemu. Starodawnych wyobrażeń wieków średnich dziewczyna sądziłaby, że skoro uratowała ci życie (ten ratunek względnie pojmowany być może) winna tem samem pojąć cię za męża. Ja jednak jako modernistka, odmiennie zapatruję się na rzeczy. Jeżeli w Schlangenbad istniały przyczyny, zniewalające mnie — wbrew uczuciom mego serca, przyznaję — do odrzucenia propozycyi twojej, przyczyn tych nie mógł usunąć fakt, że przypadkiem wpadłeś w przepaść a ja cię z niej wydobyć mogłam. Decyzyę moją opierałam nie na zrządzeniach przypadku, ale na ważnych względach Nic w ciągu ostatnich dni nie zaszło takiego, coby na zmianę tych względów wpływać mogło. Stosunek nasz ten sam pozostał: jestem ubogą, przygodne życie prowadzącą dziewczyną, ty bogatym, posiadającym świetne widoki przyszłości kawalerem. Nie mogłam przyjąć twoich oświadczyn w Schlangenbad, z tych samych powodów nie mogę przyjąć ich dzisiaj.

— Jakże surową jesteś! — zawołał trochę szyderczym tonem — jak wierną reprezentantką szkoły w Girton! System logiki racyonalnej : indukcyjnej, układu Loisy Cayley! Szkoda, że nie zajmujesz profesorskiej katedry w uniwersytecie! Wyrzekasz się własnego ja, drogie dziecko, czynisz niedorzeczne wysiłki dla zaparcia się cech kobiecości.

Odstąpiły mnie logika i panowanie nad sobą.

— Kocham cię, Haroldzie! — zawołałam, wstając — przyznaję, że cię kocham, ale mimo to zostać nie mogę twoją żoną: dzieli nas majątek, jaki czeka cię w przyszłości.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.